

BIULETYN PARAFII  
pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny  
i Bł. Księdza Stefana Wincentego Frelichowskiego  
w Toruniu  
Materiały Nr 7

**Bł. Ks. Stefan Wincenty Frelichowski**

**Materiały Nr 7**

Toruń 2003

czego okrutnie źli. Człowiek może patrzeć na siebie złym wzrokiem, jak wilk na wilka, jak jadowita żmija na swoją ofiarę, jak egoista na bezbronne dziecko. A starca, albo konkurenta, nawet samego brata potraktować jak jeszcze jedno, kolejne drzewo do wycięcia. Dlatego Pan Jezus drugi raz otwiera oczy niewidomego, ażeby nie tylko widział, ale i dostrzegał właściwie, jak człowiek z miłością. Patrzeć na siebie, na świat z miłością, oczyma Jezusa, tego uzdrowienia potrzebujemy wszyscy.

3. Jak to dobrze, w tym kontekście uczestniczyć w wydarzeniu, jakim jest symposium o ks. Wincentym Frelichowskim. Dziękujemy, droga młodzieży, za to, że nie tylko kształtujesz swój rozum, aby posiadać wiedzę i sięgać daleko w nieznaną i nieodkrytą przez człowieka możliwości, ale także kształtujesz swoje serce. Bo przecież od tego spojrzenia, będą zależać losy świata, a także szczęście wasze i tych, wśród których i dla których będziecie żyć. Czytając z zapartym tchem *Pamiętnik Wicka*, odnajdujemy w nim bardzo łatwo siebie, osobiste zmagania o czystość serca. Spojrzenia na dorastanie, na pierwsze przyjaźnie i miłość, na grupy młodzieżowe, na dom rodziców, i napotkanych ludzi, na pracę i naukę, a zwłaszcza na Kościół i Ojczyznę, a w tym wszystkim praca nad charakterem i mozolnie, w trudach odkrywanych powołań. Kim mam zostać, jak patrzeć na świat i ludzi, aby najlepiej służąc przeżyć swoje istnienie. Dokonał wyboru dając kształtować się przez samego Boga, w przyjaźni z Jezusem. A ta sprawiła, że nawet w obozie Dachau spoglądał na ludzi z miłością. O dojrzałości duchowej, o tym jak postrzegał świat dzięki czystemu spojrzeniu, spojrzeniu miłości, świadczą nie tylko relacje tych, którzy go znali, ale ostatni zapisek z Dachau, wiersz o dziwnym tytule: „Radosnym Panie”. Czyste spojrzenie jest źródłem szczęścia i prawdziwej radości, bowiem mówi prawdę o człowieku, o tym, że jego powołaniem na ziemi jest stać się nowym stworzeniem, które, jak Bóg, widzi sercem. Amen.

Waldemar Rozynkowski  
(Toruń)

## Korespondencja obozowa bł. ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego

Bł. ks. Stefan Wincenty Frelichowski w całej rozciągłości doświadczył okrucieństwa II wojny. W więzieniu i obozach spędził przeszło pięć lat. Dokładnie przebywał kolejno w: Forcie VII w Toruniu, Nowym Porcie, Stutthofie, Grenzdorfie, Sachsenhausen-Oranienburg oraz w Dachau. Można powiedzieć, że prawie całą okupację przeżył jako więzień.

Przedmiotem naszych zainteresowań w niniejszym artykule jest korespondencja obozowa bł. ks. Stefana. Według dostępnego mi spisu akt zespołu archiwalnego: „Spuścizna Sługi Bożego, księdza Stefana Wincentego Frelichowskiego 1913–1954”, który ma znajdować się w Archiwum Diecezji Toruńskiej w Toruniu zachowały się w sumie 92 listy do rodziny: 9 z obozu Sachsenhausen-Oranienburg oraz 83 listy z obozu w Dachau.

Poznając postać bł. ks. Stefana wskazana jest przede wszystkim lektura jego tekstów. Ta jednak nie może być nazbyt obfita. Problem leży oczywiście nie w ich zachowaniu, ale w dostępie i co się z tym wiąże stopniu publikacji. Uwaga ta dotyczy w pełni interesujących nas listów. Bez problemów docieramy do odczytanych 21 listów, które znajdują się w materiałach opracowanych jeszcze w Pelplinie<sup>1</sup>. Z dotarciem do pozostałej korespondencji jest już znaczny problem. Dysponuję tylko kopiami listów otrzymanymi od siostry błogosławionego Pani Marcjanny Jaczkowskiej.

Przejdźmy jednak do samych listów. Chcemy dokonać ich pierwszej, wstępnej, całościowej charakterystyki. Do tej pory korespondencja obozowa tylko marginalnie pojawia się w opracowaniach dotyczących postaci błogosławionego. Z powodu obiektywnych trudności nie miałem dostępu do wszystkich listów. Z obozu Sachsenhausen-Oranienburg znanych jest mi 8 na 9 listów, noszą one następujące daty: 16 VI 1940, 28 VII 1940, 11 VIII 1940, 25 VIII 1940, 8 IX 1940, 20 X 1940, 17 XI 1940 oraz 1 XII 1940.

Z obozu w Dachau na 83 listy dokonałem analizy 78: 15 XII 1940, 6 I 1941, 25 I 1941, 23 III 1941, 6 IV 1941, 20 IV 1941, 17 V 1941, 15 VI 1941, 13 VII 1941, 27 VII 1941, 9 VIII 1941, 6 IX 1941, 20 IX 1941, 4 X 1941, 19 X 1941, 1 XI 1941, 15 XI 1941, 29 XI 1941, 14 XII 1941, 10 I 1942, 24 I 1942, 7 II 1942, 21 II 1942, 5 III 1942, 7 III 1942, 21 III 1942, 18 IV 1942, 2 V 1942, 30 V 1942, 12 VI 1942, 27 VI 1942, 11 VII 1942, 25 VII 1942, ok. 10 VIII 1942 [?], 22 VIII 1942, 19 IX 1942, 24 IX 1942, 3 X 1942, 17 X 1942, 1 XI 1942, 28 XI 1942 [?], 12 XII 1942, 9 I 1943, 22 I 1943, 27 II 1943, 14 III 1943, 27 III 1943, 3 IV 1943, 1 V 1943, 5 VI

<sup>1</sup> Frelichowski S. W., *Pisma Sługi Bożego Stefana Wincentego Frelichowskiego*, t. 2, Pelplin 1985.

1943, 19 VI 1943, 4 VII 1943, 17 VII 1943, 1 VIII 1943, 15 VIII 1943, 4 IX 1943, 18 IX 1943, 2 X 1943, 17 X 1943, 31 X 1943, 14 XI 1943, 12 XII 1943, 21 [?] XII 1943, 11 I 1944, 22 I 1944, 6 II 1944, 20 II 1944, 5 III 1944, 19 III 1944, 2 IV 1944, 23 IV 1944, 7 V 1944, 21 V 1944, 11 VI 1944, 23 VII 1944, 27 VIII 1944, 10 IX 1944, 24 IX 1944, 8 X 1944, 22 X 1944, 5 XI 1944, 19 XI 1944, 3 XII 1944, 31 XII 1944 oraz 14 I 1945.

Wszystkie listy, z wyjątkiem jednego, zostały napisane w języku niemieckim. Ten wyjątkowy został napisany w języku polskim, ponieważ udało się go przesłać poza cenzurą. Był on adresowany do siostry Maryli i został napisany dnia 11 I 1944 roku z okazji jej 18 urodzin. Większość listów pisana była regularnie, mniej więcej co dwa tygodnie. Na tyle pozwalała regulamin obozowy. Zdarzają się jednak dłuższe luki czasowe (być może część listów nie zachowała się) oraz krótsze terminy niż 14 dni. Na niepokój mamy o nieregularnie otrzymywane listy napisze, że można to sobie łatwo wytłumaczyć (list z dnia 19 X 1941). Jednocześnie prosi aby: „*pisać do niego zaraz po otrzymaniu jego listu, albo najlepiej we wtorek tego tygodnia, kiedy jak wiedzą, że on może napisać list*”. W połowie marca 1943 roku będzie w liście przeproszał za to, że nie pisze regularnie, jednak prosi, aby do niego pisać zawsze (14 III 1943). Chociaż pisał do całej rodziny, to w pierwszych słowach listów pozdrowiał najczęściej mamę. Ona też zapewne najczęściej pisała do niego listy.

Pierwszy znany nam list napisał ks. Stefan z obozu Sachsenhausen-Oranienburg dnia 16 VI 1940 roku. Było to raptem kilka zdań, w których informował, że jest zdrowy, prosił aby, listy pisać tylko w języku niemieckim, poza tym pozdrowiał wszystkich. Ostatni list wysłany z tego obozu nosi datę 1 XII 1940 roku.

Następny list został już napisany w kolejnym miejscu przetrzymywania – w obozie Dachau. Pierwszy list z tego miejsca nosi datę 15 XII 1940 roku. Ponieważ ks. Stefan nie był już przenoszony do innych obozów, dlatego wszystkie następne listy przychodziły właśnie z tego miejsca. Ostatni list z Dachau nosi datę 14 I 1945 roku. Charakterystyczne jest jednak to, że brakuje na nim adnotacji obozowych. Wygląda on zresztą trochę jak brudnopis listu. Prawdopodobnie więc oryginał nigdy nie dotarł do Torunia (może nie został wysłany), a zachowany tekst przywieziono po wojnie jako jeszcze jedną pamiątkę ostatnich dni ks. Stefana.

W każdym liście obok imienia i nazwiska, miejsca urodzenia, znajdujemy dokładny adres obozowy ks. Stefana: jego numer jako więźnia, numer bloku, w którym mieszkał, a także w przypadku obozu w Dachau, sektor, w którym był przetrzymywany. I tak w Sachsenhausen-Oranienburg otrzymał numer obozowy 20966. Od listu z dnia 11 VIII 1940 roku mamy podany jednak numer 20996. Rzeczywiście napisze w tymże liście, że zmieniono mu numer obozowy. W obozie tym mieszkał kolejno w barakach o numerach: 41, 59 oraz 16. W obozie w Dachau otrzymał numer 22492 i był więziony w barakach o następujących numerach: 28/4, 30/4 (od listu z dnia 1 XI 1941, w którym pisze o zmianie numeru bloku), 30/1 (od listu z dnia 29 XI 1941) oraz 28/1 (od listu z dnia 1 XI 1942). Dodatkowe określenie w adresie to Dachau 3 K. Od początku 1944 roku na listach w adnotacjach o nadawcy pojawia się przed zapisem Dachau 3 K sygnatura 13 b.

Lektura listów nie jest łatwa. Chociaż ich język jest prosty, to jednak z powodu wielości pojawiających się w nich osób oraz ze względu na specyfikę przekazywania w nich informacji ich tekst jest dla nas czasami niezrozumiały. Jak wspomina

siostra błogosławionego, już w czasie wojny podczas wielokrotnej lektury listów, często nie tak szybko, a i w efekcie końcowym nie wszystko udawało się zrozumieć. Odnosi się to szczególnie do identyfikacji osób. Dlatego wskazanym byłoby w najbliższym czasie powrócić do tych źródeł i uporać się z nimi przy pomocy najbliższej rodziny, a szczególnie siostry błogosławionego Pani Marcjanny Jaczkowskiej.

Z wielości osób, które pojawiają się w korespondencji powstaje w sumie wymowny tłum. Nawet bez szczegółowego liczenia możemy przyjąć, że jest ich na pewno kilkuset. Spotykamy tam oczywiście różne grupy osób: najbliższą rodzinę (rodziców i rodzeństwo); rodzinę dalszą (dziadków, ciocie, wujków, kuzynostwo itd.); księży z parafii NMP z proboszczem ks. Franciszkiem Jankiem na czele (o swoim proboszczu wspomina już w drugim zachowanym liście z 28 VII 1940 roku); innych księży (np. ks. biskupa Wojciecha Okoniewskiego – 25 I 1942), ks. Leona Kozłowskiego, ks. Zygfryda Kowalskiego, ks. Alfonsa Weltrowskiego (31 XII 1944); oraz szeroką grupę sąsiadów i znajomych.

Niezwykle wymowne jest to, że prawie w każdym liście pisze, aby szczególnie pozdrowić dzieci i ministrantów (np. 11 VIII 1940; 1 XI 1940, 1 XII 1940, XII 1943). W liście z 8 IX 1940 roku napisze: „*Dla dzieci, takich jak Wosiu, Danka i Terenia Kraut kup ode mnie dobrych cukierków*”. Pamięć o dzieciach potwierdzają wspomnienia Barbary Dubikajtis (z domu Podlaszewskiej). W spisanej historii swojej rodziny przypomina między innymi zdarzenie z czasów wojny, spotkanie z Panią Martą Frelichowską, która przekazała im przesłane przez Wicka pozdrowienia<sup>2</sup>.

Najlepszą ilustracją wielości pojawiających się w korespondencji osób niech będzie przytoczony poniżej fragment jednego z listów. W ostatnim z zachowanych listów z 14 I 1945 roku mniej więcej od jego połowy czytamy: „*Dziękuję za wyczerpujące wiadomości z Chełmży i od cioci Marii. Już teraz cieszę się z waszego opisu jak przeżyjecie święta. O Steni i Kazi nie potrzebujecie mi więcej pisać, bo już za późno. Może w najbliższych dniach będę miał w ręku wasz list. Dziękuję serdecznie za pozdrowienia krewnych, Tereni i jej matki i wszystkich znajomych. Dziękuję też za wiadomości o śmierci ojca p. Wardalińskiego oraz Karszuckiego i tych trzech, którzy zginęli na wojnie. Gdybyś droga Matko spotkała kogoś z ich rodzin zapewnij ich o moich modlitwach. Czy rozmawialiście z Mroczkowskimi? Moim dobrodziejom w Zapceniu prześlij kochana Matko moje najserdeczniejsze podziękowania. Dnia 5 stycznia otrzymałem paczki od Heleny Skiba i od Elżbiety Kleinst z Zapcenia, pow. Chojnice. Dnia 4 stycznia od pań M. i O. Kiedrowskich z Szlacheckiego Brzeźna, pow. Chojnice. Pani Lewandowskiej, Ostrowskiej, Hapkowej i wszystkim którzy tam o mnie myślą i mnie wspierają swoimi modlitwami, proszę przesłać moje życzenia noworoczne, a kochanej Staśce z Chełmży i jej Apolonii dnia 9 lutego. Do Danuty już kiedyś pisałem. [...] Panią Lis z dziećmi, Zadrzewską i wszystkie dzieci które jeszcze o mnie pamiętają ściskam z oddali i pamiętam o nich*”.

Najwięcej miejsca poświęca oczywiście najbliższej rodzinie, wymieniając różne wydarzenia. Regularnie pamięta o imieninach mamy (np. 28 VII 1940) i taty (np. 9 VIII 1941). W liście z 13 VII 1941 roku napisze, że w dzień imienin mamy w jego

<sup>2</sup> B. Dubikajtis, *I tak się zaczęło... Przyczynek do historii naszej rodziny*, Cosenza 2002, s. 162-163.



ustach będzie przez cały czas refren: „każda godzina jest godziną mamy” [Mutterstunde]. Troszczy się o Stenię sugerując, aby uczyła się zawodu technika dentysty (11 VIII 1940). Składa życzenia Eluni z okazji jej urodzin pisząc, że: *Bóg da jej łaskę wychowania dzieci i chleb na całe życie* (25 VIII 1940). Sugerował trochę tajemniczą dla nas przeprowadzkę do Chełmży, tam miało być taniej (20 X 1940). W liście z 15 XI 1941 zapyta się czy Maryla musi jeszcze iść do lekarza. Pamięta o swoich zmarłych braciach Czesławie i Leszku prosząc, aby odprawiono w ich intencji mszę św. (15 XI 1941). To tylko nieliczne przykłady odniesień do najbliższej rodziny.

Głębokie słowa znajdujemy w liście do siostry Maryli napisanym dnia 11 I 1944 roku. Napisał go z okazji 18 urodzin siostry. Oto jego fragment: „*Masz swoje 18 lat Marylu, wiesz co życie znaczy. Ja moja droga siostrzo życzę Ci byś ukochała kogoś Tobie odpowiedniego. O taką miłość dobrą modłę się dla Ciebie. Jeżeli jej nie masz to módl się też. I czekaj, nie spiesz się. Może będziesz kiedyś i matką i żoną. Chciałbym byś dzieciom kiedyś mogła nieskalany pocałunek na głowie złożyć i niezbrukany mi pogładzić włoski rękami. By dzieci twe dobrą matkę miały, byś dar wychowania ich miała, prosz Boga o młodość i miłość dobrą i Bożą, aby nic takiego nie było czego byś się przed ludźmi i dziećmi twymi wstydzć miała. Twój brat*”. U dołu listu dopisze jeszcze: „*A gdy kto bezczelnie do Ciebie przyjdzie to trzaśnij go w twarz*”.

Lektura listów pozwala nam szybko dostrzec, że pisze je swoistym szyfrem, dzięki któremu stara się dowiedzieć o sytuacji wielu osób lub też przekazać posiadaną wiadomość. Ks. Franciszek Jank proboszcz parafii NMP to: dr Jank (np. 11 VIII 1940), Herrn Jank (np. 25 VIII 1940), Szeł (np. 25 VII 1942, 19 XI 1944); Ks. biskup Wojciech Okoniewski to: Grossonkel Stanislaus Wojtechus (8 IX 1940; 20 X 1940). Prosi o napisanie co dzieje się u Kozłowskiego. Chodzi zapewne o ks. Leona Kozłowskiego (1887-1948), który był podobnie jak on więziony w Forcie VII (17-20 X 1939), został jednak zwolniony i w lipcu 1940 roku wyjechał do Generalnej Guberni (8 IX 1940)<sup>3</sup>. Koledze Mykowskiemu (w innym miejscu Mykowi – 29 XI 1941)), czyli swojemu koledze z parafii ks. Janowi Mykowskiemu życzy zdrowia (8 IX 1940). Zapytuje zapewne w ten sposób, co się z nim dzieje. Był on przecież podobnie jak i on aresztowany w Forcie VII. W liście z dnia 20 IV 1941 roku dopytuje się o Bronisława Bonieckiego, czyli o swojego kolegę kursowego, z którym był wyświęcany. W przedostatnim znanym liście z 31 XII 1944 roku dziękuje niejakiemu Weltrowi za sweter. Chodzi tu o ks. Alfonsa Weltrowskiego wikariusza z parafii św. Jakuba w Toruniu.

W liście z dnia 25 I 1941 napisał, że u Stefana Trzcńskiego wszystko dobrze. Przekazał w ten sposób wiadomości o uwięzionym ks. Stefanie Trzcńskim, do aresztowania proboszcza z Rytle (powiat Chojnice). W listach wspomina także czasami o swoim przyjacielu, współwięźniu ks. Bernardzie Czaplńskim. Dziękuje za listy i pamięć o nim (21 II 1942). Wcześniej informuje o jego ciężkiej pracy przy *Transportwagen* (24 I 1941).

<sup>3</sup> Zob.: H. Mross, *Słownik biograficzny kapłanów diecezji chełmińskiej wyświęconych w latach 1821-1920*, Pelplin 1995, s. 147-149.

Wreszcie przekazuje też ks. Stefan wiele informacji o sobie samym i to jest dla nas niezwykle interesujące. Pierwsze listy podpisywał imieniem Wicek. Szybko zauważył jednak, że używając pierwszego imienia może pisać o sobie w liście jako Wicek, Wincenta oraz Winz. Pierwszy raz uczynił to w liście z Sachsenhausen-Oranienburg z dnia 20 X 1940 roku.

Od początku 1941 roku, czyli od pierwszych dni pobytu w obozie w Dachau, podpisywał się wyłącznie: „Wasz Stefan”. Pierwszy raz o Wicku napisze w liście z dnia 6 I 1941 roku. Pisze tajemniczo, że nie należy do niego przyjeżdżać, ponieważ wkrótce przeprowadzi się jak będzie możliwość do Chełmży (?). W liście z 6 kwietnia tegoż roku napisze, że u Wicka jest teraz lepiej i może więcej odpocząć. Rzeczywiście wiadomo, że od marca 1941 roku księża zostali odseparowani od innych więźniów i polepszono im warunki życia. Trwało to kilka miesięcy. Z tego też powodu później księża zyskali wielu wrogów. Po kilku miesiącach sytuacja diametralnie zmieniła się, a po minionym okresie pozostała swoista nienawiść do księży<sup>4</sup>.

Ciekawych informacji o ks. Stefanie dowiadujemy się z listu z dnia 27 VII 1941 roku. W jednym zdaniu napisał tak: „*Ciesz mi szczególnie, że dziadkowie są zdrowi i także Wicek z jego wagą 67 kg*”. W tym samym liście napisze także: „*Kiedy Maryla będzie miała ferie, mogłaby udać się do Chełmży a stamtąd pieszo do Matki Bożej do Nawry, aby podziękować za wyzdrowienie naszego Wicka z jego mocnego przeziębienia [zapewne chodzi o jakąś poważniejszą chorobę], które miało miejsce w maju i czerwcu ubiegłego roku*”. Dwa miesiące później (4 X 1941) napisze, że Wicek jest ciężko chory (jakaś choroba żołądka) i waży już tylko 63 kg. W liście z 15 XI 1941 roku napisze, że u Wincenty z żołądkiem jest już lepiej i może podjąć pracę. Wiemy, że od 8 XII 1941 roku miał spokojniejszą pracę, która pozwalała mu na otrzymanie większej porcji chleba (10 I 1942). W kolejnym liście napisze, że pracuje przy *Tütenverpackung* (24 I 1942). W listach kilka razy pyta się o swoje mieszkanie (np. 21 II 1942).

List z 5 III 1942 roku informuje nas o tym, że Wicek miał małą operację, którą opisał jako: „*kleinen Operation des Kaltes Brustabscesses*” (?) i już od czterech tygodni leży w izbie chorych. Dnia 2 maja napisze o swojej radości z tego powodu, że lekarz dał pozwolenie, aby Wincenta mogła pozostać jeszcze w szpitalu. Cieszy się także, że ważyła ona znowu 67 kg. O ciągnącej się chorobie czytamy także w kolejnych listach<sup>5</sup>. W liście z 27 VI 1942 roku napisze, że Wincenta czuje się już lepiej. Stan jego zdrowia musiał się rzeczywiście znacznie poprawić, skoro 11 lipca napisze, że cieszy się, że powrócił do starej pracy, którą wykonywał zimą (chodzi zapewne o wspomnianą wyżej pracę przy pakowaniu).

Już z tych informacji widać, że czas obozowy był dla ks. Stefana także czasem choroby. W ten sposób jego postawa w obozie, którą z kolei znamy ze wspomnień, nabiera nowej jakości. Doświadczył sam wielokrotnie cierpienia, słabości i być może także to dało mu podstawę odnalezienia się wobec potrzeb innych.

Wielokrotnie prosił w listach, aby przysłać mu pieniądze oraz rzeczy np. skarpety, rękawiczki, pasek do spodni, getry, sweter czy chusteczki. Prosił także o arty-

<sup>4</sup> Zob.: A. Kozłowiecki, *Ucisk i utrapienie. Pamiętnik więźnia 1939-1945*, cz. 2, Kraków 1995, s. 267 n.

<sup>5</sup> O chorobie i operacji zob. także listy: 30 V 1942, 12 VI 1942.

kuły spożywcze: chleb, tłuszcz, cukier, tran, cebule itd. (np. 25 VIII 1940, 20 X 1940, 25 I 1941, 9 VIII 1941, 20 IX 1941; 19 X 1941, 3 X 1942, 12 XII 1942, 9 I 1943, 10 IX 1944). Kiedy prosił o pulower to sugerował, że może on być taki, jaki na kongresie nosili księża z Polski (24 IX 1942). Być może nawiązuje tu do Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Budapeszcie, w którym sam jako kapelan ks. bpa Wojciecha Okoniewskiego brał udział. Jak napisze jednak ciężar paczki nie powinien jednak przekroczyć wagi 2 kg (24 IX 1942).

Swoje prośby kierował głównie do mamy, był jednak świadomy, że dla niej samej był to spory wydatek i problem. Stąd w nielicznych przypadkach spotykamy zwrot, że prosi, aby i inni pomogli (np. 12 XII 1942, 9 I 1943). Rzeczywiście wiemy z lektury listów, że wielu mu pomagało<sup>6</sup>.

W listach z przełomu 1942 i 1943 roku napisze, że jest zdrowy i zawdzięcza to najlepszemu lekarzowi, w domyśle zapewne Bogu (27 II 1943). Z następnych listów dowiadujemy się jednak, że choruje bardzo poważnie i długo. Już 14 III 1943 roku napisze, że choruje na to samo co Zygfryd (ks. Zygfryd Kowalski) i jego kolega Głowczewski (zapewne ks. Leon Głowczewski). Na początku kwietnia napisze, że jest zadowolony z Wincenty, jednak cały czas doskwierają mu następstwa choroby brzucha, szczególnie komplikacje z wątrobą (3 IV 1943). Dnia 1 V 1943 roku napisze, że jest pełen nadziei na wyzdrowienie ponieważ ma dobrą opiekę. Choroba rzeczywiście prawdopodobnie ustępowała. Dnia 19 czerwca napisze o swojej radości z powodu tego, że będzie pracował w ogrodzie.

Wydaje mi się, że po przebytych od tego czasu chorobach zmieniają się jakościowo od połowy 1943 roku jego listy. Tak jakby pogodził się do końca ze swoją sytuacją, ze swoim krzyżem. Tę zmianę trudno oczywiście jednoznacznie wykazać. Co jest jednak ciekawe, to fakt, że od tego czasu mniej, czy wręcz rzadko używa imion Wicek i Wincenta, tak jakby mniej mówił o tym czego mu brakuje i dolega, a więcej o wewnętrznym doświadczeniu: o krzyżu, zwycięstwie nad śmiercią, ofierze, zaufaniu Bogu, wytrwałości, wspomina swoje święcenia, a przede wszystkim w tonie nadziei i umocnienia pisze o innych (zob. np. listy z dnia: 22 I 1944, 20 II 1940, 19 III 1944, 21 V 1944). W liście z dnia 22 I 1944 roku, czyli w dzień swoich urodzin napisze bezpośrednio, że jest zdrowy duchowo i cieleśnie. W liście do siostry Stasi z dnia 22 X 1944 roku napisze: „Znasz już przecież źródło życia wiecznego. Więcej pisać nie muszę”.

Jego zdrowie uległo w tym czasie dobrej stabilizacji. Prawdopodobnie to o sobie pisze w liście z 4 IX 1942 roku, że waży już 70 kg. Dopiero 14 listopada napisze, że ma nadzieję, że jego zdrowie będzie się utrzymywać. W podobnym tonie napisze o zdrowiu w liście z 5 listopada.

W korespondencji nie brakuje także zaskakujących prośb. W liście z 6 II 1944 roku poprosi, aby odszukać gramatykę i słownik francuski, które znajdują się pośród jego książek. Czyżby potrzebna mu była lepsza znajomość języka francuskiego?

<sup>6</sup> Zob. np. list z dnia 5 VI 1943 roku, w którym wymienia osoby od których otrzymał listy i paczki. Zagadnienie to oczekuje na szczegółowe opracowanie. Dzięki analizie listów będziemy mogli zobaczyć wielość kontaktów, które utrzymywał ks. Stefan z różnymi osobami w czasie pobytu w obozie.

Wspominając kolejną rocznicę śmierci Czesława 5 marca napisze, że choroba i śmierć brata legły u podstaw jego przyszłego powołania.

W liście z 7 V 1944 napisze, że już wie o śmierci ordynariusza chełmińskiego ks. biskupa Stanisława Wojciecha Okoniewskiego. Nappełniło go to z jednej strony radością, z drugiej natomiast smutkiem. Przypomnijmy, że ordynariusz chełmiński zmarł w Lizbonie dnia 1 maja.

Ostatni list z 14 I 1945 roku niczym nie zapowiada jego choroby i zbliżającej się śmierci. Miało się jednak okazać, że były to ostatnie słowa pisane i skierowane do najbliższych.

Zaprezentowane listy ks. Stefana stają się dla nas niezwykle interesującym źródłem do poznania choćby w część wojennego okresu jego życia. Wiele z informacji tam zawartych nie było znanych nawet bliżej zainteresowanym postaciami błogosławionego. Musimy zauważyć, że właściwie oprócz wspomnień nie dysponujemy, poza wskazanymi listami, bezpośrednimi źródłami do ostatnich pięciu lat życia ks. Stefana. Dzięki listom możemy także wejść w rzeczywistość życia obozowego, wojennych losów wielu osób oraz w historię konkretnej rodziny. Korespondencja obozowa bł. ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego oczekuje nadal na szczegółowe wykorzystanie oraz miejmy nadzieję, że także na wydanie.